SULIMCZYK

PISMO 16 WARSZ.DRUŻ.HARC. im. ZAWISZY CZARNEGO
Nr. 3 MIESIĘCZNIK Nr.3
marzec 1959
3 zł 3 zł

B a r d z o, b a r d z o,
b a r d z o, b a r d z o,
b a r d z o, b a r d z o,
b a r d z o, b a r d z o,
b a r d z o, b a r d z o,
b a r d z o, b a r d z o,
b a r d z o, b a r d z o,
b a r d z o, b a r d z o,
b a r d z o, b a r d z o

dużego i smacznego Jajka Wielkanocnego życzy wszystkim swoim Czytelnikom bez różnicy płci i wyznania

Redakcja "Sulimczyka"

archiwum

Tadeusz Sułowski

WIOSNA

Druhowie:

Pozostawiliśmy za sobą najbardziej martwy dla drużyny okres jesieni i zimy. Wiosna zbliża się wielkimi krokami. Stopniał śnieg,na polach zrobiło się czarno,Słońce przygrzewa coraz mocniej,coraz mniej widać na ulicach ludzi ubranych w futra i jesionki.Ciepło.

W najbliższe nidzielne ranki zobaczymy na rogatkach Warszawy grupki harcerzy z chlebakami i plecakami,maszerujących raźnym krokiem na wycieczki. Chciałbym,aby wśród tych roześmianych,uradowanych wiosną chłopców nie zbrakło harcerzy z Szesnastki. Drogą gier i praktyki w terenie zdobywajcie technikę harcerską,której teorię przerobiliście na zbiórkach w izbie i na boisku.Pisząc o technice harcerskiej mam na myśli takie jej działy jak:pionierka, terenoznawstwo-kartografia,sygnalizacja,tropienie, samarytanka i gotowanie.Każdy z nich jest ważny i apeluję do zastępowych aby dla dobra chłopców i drużyny sumiennie przeprowadzali gry i zajęcia terenowe.

Budujcie kładki i mosty szczególnie tam,gdzie mogą się przydać ludności miejscowej,uczcie się budowy i zastosowania różnego rodzaju kuchni polowych. Wykorzystujcie praktycznie umiejętności wiązania węzłów.Wykonujcie dokładnie szkice terenu,w jakim się znajdujecie,uczcie się posługiwać kompasem i busolą.Niech dla żadnego chłopaka z 16-ki nie

archiwum

będzie problemem przesłanie depeszy na odległość jednego czy paru kilometrów alfabetem Morse'a czy Semafora.Przeprowadzajcie pomysłowe gry,które wygrywać będzie ten,kto szybciej i lepiej nauczył się tropienia śladów.Wielką wagę przykładajcie do praktycznej nauki samarytanki.Pamiętajcie,że w domu czy w szkole,na ulicy czy w lesie umiejętności te mogą być w każdej chwili przydatne.O sztuce gotowania nawet nie powinienem pisać.Wiadomym jest,że każdy harcerz powinien umieć ugotować sobie strawę,a nawet w lecie ją znaleźć.Pamiętajcie o tym,że samodzielne,szybkie i zręczne wykonanie ćwiczeń jest cechą dobrego harcerza.Technika harcerska daje dużo okazji do kształcenia charakteru.Inicjatywa,zmysł wynalazczy,poczucie piękna,sumienność i dokładność - oto cechy harcerza.

Chciałbym,aby waszym wycieczkom przyświecał zawsze cel społeczny.Może to być ognisko,zorganizowane dla wsi,w której się zatrzymacie.Może to być mecz siatkówki lub piłki nożnej rozegrany z miejscową młodzieżą,z którą nawiążecie kontakt.Pamiętajcie,że dookoła Warszawy jest wiele rozrzuconych grobów powstańczych i partyzanckich,którymi często nikt się nie opiekuje.Grobami tymi powinien ktoś się zająć.Któż ma to zrobić jak nie harcerze.Będzie to przejawem waszego patriotyzmu i wdzięczności dla tych,którzy oddali swe życie dla Ojczyzny. Wiele mógłbym przytaczać przykładów prac społecznych jakie można wykonać w czasie wycieczek,ale pragnąłbym abyście wy sami wykazali inicjatywę, abyście prace przez was samych wymyślone wykonywali z radością i prawdziwie młodzieńczym,harcerskim zapałem.

Ruszajcie w teren,poznawajcie okolice podwarszawskie,aby przy końcu roku harcerskiego nie było nikogo w Szesnastce ktoby nie znał Puszczy Kampinoskiej,lasów sękocińskich,Powsina itp.

Życzę wam wiele słońca,pięknych krajobrazów,radosnych przeżyw,udanych gier i piątki z techniki harcerskiej

Czuwaj

KONKURS = KONKURS = KONKURS = KONKURS = KONKURS

Redakcja "Sulmczyka" w całej rozciągłości popiera akcję Druha Drużynowego i uważa,że jest ona bardzo potrzebna,aby ożywić drużynę,która nie może jakoś obudzić się jeszcze ze snu zimowego.
Aby akcja "Wiosna" dała jak najlepsze rezultaty Redakcja ogłasza niniejszym wielki konkurs między zastępami pod hasłem:

K I E R U N E K = W I O S N A

A oto warunki konkursu:
Każdy zastęp /oprócz zastępu redakcyjnego/ obowiązkowo przeprowadzi w miesiącu kwietniu wycieczkę konkursową.Dokładny jej plan dostarczy zastępowy najpóźniej na tydzień przed jej terminem do redaktora naczelnego. W każdej wycieczce konkursowej jako obserwatorzy wezmą udział:drużynowy lub przyboczny i chociaż jeden członek Redakcji "Sulimczyka" Oni to ustalą,który zastęp zajmie pierwsze miejsce w konkursie i otrzyma NAGRODĘ - NIESPODZIANKĘ.
Nie trzeba chyba pisać,że wycieczki muszą być jak najlepsze. Ruszajcie więc głowami i do zobaczenia na wycieczkach.

archiwum

Kazimierz Koźmiewski

U L I C A F O K S A L Nr. 11 /3/

Roman był znakomitym redaktorem i kilka miesięcy /niestety krótko/ jego pracy było najlepszym okresem całego istnienia pisemka.Wzbogacił je, urozmaicił,z pomocą grafika redakcyjnego,Lula-Tadka Lubańskiego,studenta architektury - wprowadził kolorowe,rysowane okładki.
Wtedy właśnie zostałem współpracownikiem redakcji - nie porzucając zresztą zecerki.

x x x

Nigdy właściwie nie wiedziałem, dlaczego wczesną wiosną 1935 roku,posiedniu zaledwie miesiącach kierowania redakcją, Romek Rożycki zrzekł się prowadzenia "Sulimczyka". Praca ta musiała mu przecież dawać satysfakcję; jeszcze przez kilka lat wszyscy w drużynie uważali, że był to najlepszy okres naszego pisma. Może - domyślałem się - dojrzewające w nim pasje literackie i dziennikarskie tak go absorbowały, że czekał już tylko okazji, by rozstać się z drużyną, a póki co pożegnał się z "Sulimczykiem".
I wtedy "Sulimczyk" przeszedł całkowicie we władanie "Cietrzewi".Redaktorem naczelnym zostałem ja,technicznym mój najbliższy przyjaciel Tadek Łada,administratorem Maciek Pfeffer, członkiem zespołu - Janek Pawłowski. Prócz tego do redakcji należał jeszcze Tadek Lubański, jako grafik i Jędrek Szper z mojego zastępu "Rysiów", już wtedy autor niezwykle płodny: pisał wiersze, powieści, artykuły.
Tak zacząłem sulimczykowe gospodarstwo.

/cd. na następnej stronie/

Wydawanie pisemka zabierało naszej gromadce bardzo wiele czasu. Troska o materiały, przepisywanie ich na kliszach - ciągle jeszcze byłem i zecerem - co druga niedziela cała zajęta odbijaniem i składaniem egzemplarzy. A nakład piął się już do półtorej setki - w obowiązkowej prenumeracie dostawała "Sulimczyka" cała drużyna, mieliśmy prenumeratorów spośród byłych Zawiszaków i w innych drużynach, kupowali nas rodzice, wysyłaliśmy egzemplarze do władz harcerskich; Maciek miał sporo roboty administracyjnej.

"Sulimczyk" był lepszy albo gorszy, ale "Sulimczyk" musiał wychodzić. Przez dziesięć bez mała lat, do samej wojny, z dwutygodniową regularnością przez nikogo nie naruszoną. To nie były owe pisemka szkolne, które wychodziły w zależności od humoru redaktorów. To była prawdziwa dziennikarska dyscyplina, której osobiście tak wiele zawdzięczam. Nie pamiętam w ciągu wielu lat współpracy z "Sulimczykiem" by ktokolwiek z nas, redagujących, uchybił temu obowiązkowi. Byliśmy punktualni i solidni; "Sulimczyk" wciągał i bawił nas może nawet bardziej niż praca w zastępie. Cóż to za satysfakcja co drugi wtorek na dużej pauzie widzieć biały zeszycik w rękach tylu kolegów.

Parę wspólnie przepracowanych wieczorów w każdym tygodniu, co druga niedziela spędzona razem, od dziesiątej rano do siódmej, a czasem nawet do dziesiątej czy jedenastej wieczorem /były numery pechowe - pękały klisze, łamały się zszywki, brudził powielacz/ - to było żywe ognisko rosnącej przyjaźni. Cały dzień gadania, plotek, dowcipów, zwierzeń wreszcie. Jeżeli wszystkie Cietrzewie były ze sobą zżyte - to my z redakcji byliśmy zżyci w dwójnasób silnie.

K O N I E C

Kazimierz Koźniewski

archiwum

Karwińskie Błota A.D. 1957

H A R Ó W K A N A M Ł O D Z I K A

To wszystko zaczęło się bardzo zwyczajnie. Pewnego upalnego, lipcowego dnia ostry gwizdek Duszy /krótki, drługi etc./ obwieścił nam, że bieg się zaczyna. Co do mojej skromnej osoby, to nadmienię, że gwizdek ów zastał mniej w miejscu nie nadającym się do wymienienia na łamach tego organu. Tym niemniej jako jeden z pierwszych stanąłem z plecakiem na plecach. Dusza podszedł do mnie, potrząsnął plecakiem coś w środku nachrobotało, no, ale nie zauważył.

Zaliczono mnie do pierwszego patrolu. Wraz ze mną byli tam: Jedliński i Doliński /popularnie zwany potem Łojasem/. Wszystkich patroli było dziesięć. Po upływie kwadransa dano nam znak, że możemy iść. No i tak zaczęła się karówka na młodzika. Staraliśmy się zdobyć go systemem "na chama", co nam się nawet w pewnym stopniu udało.

Z początku szliśmy ścieżką, oczywiście po strzałkach, tak zamaskowanych, że z odległości 50 kroków było widać, że coś leży. Nagle stop. Menażka na drzewie. No, skoro tam jest, to ją trzeba zdjąć. W menażce był kompas i na kawałku świstka pisało wołami: 162.

- Aha - powiedział inteligentnie Jedliński - to pewno azymut.

Wyznaczyliśmy jak należy, przeszliśmy parę kroków i wpadliśmy prosto na naszego dha Salwerowicza. Ten złośliwiec kazał nam rozstawiać namiot, właźić na drzewo itd. Po uporaniu się z tym poszliśmy dalej. Tarzymy. Jest strzałka, ale na dwie drogi. No, to my w tą prawą. Po paru krokach wyszliśmy na jakąś drogę i stanęliśmy. Nagle Łojas krzyczy: - Patrzcie. W naszym kierunku biegła postać, wymachująca rękami, która z bliska okazała się doktorem Helmanem. Staliśmy z wybałuszonymi oczami, bo po kim jak po kin, ale po flegmatycznym Helmanie tego się nie spodziewaliśmy. On tymczasem przybiegł i krzyknął:

- Nie tędy. Lewą drogą. /cd. str.10/

PONURA PIEŚŃ WARTOWNIKA /Sukow 1958/

Na warcie stoję sam
Już cały obóz śpi
A w sercu trwogę mam
Czy coś się stanie mi
W Komendzie lampa zgasła
A w lesie gałąź trzasła
Już ma odwaga zgasła
I w sercu trwogę mam

Ach,jak zgłodniałem
Mało dostałem
Bo dziś z Zygmuntem zadzierałem
Żałuję tego
Lecz nic strasznego
W ziemiance znajdę sobie coś smacznego

Więc do ziemianki już
Ile sił w nogach mknę
A w ręku trzymam
Choć strasznie boję się
Już widzę:To rolada:
Niestety Marmolada...
Znów wściekłość mnie napada
To ma jedzenie być

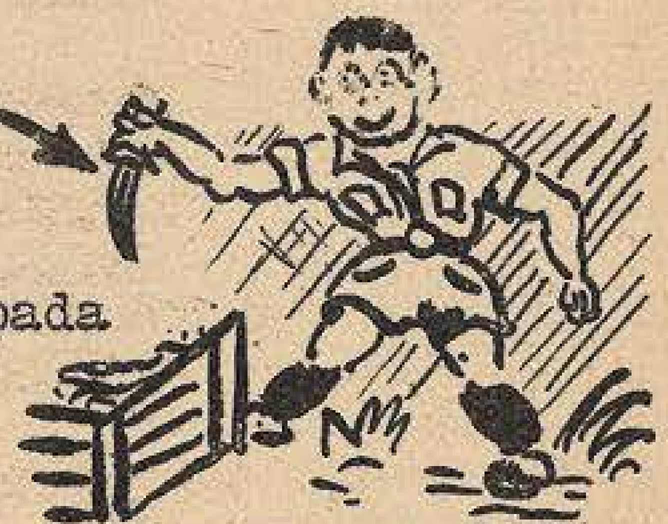

Gdzieś huka sowa
Tam od Sukowa
A może to podchodzą ci z Tarnowa
Chleb szybko zjadam
Biegiem wypadam
Czy ja się do obrony nadam

Przy maszcie staję znów
Księżyca pada blask
Gdzieś słychać ryki krów
A w lesie głuchy trzask

archiwum

Ja tego nie przeżyję
Powieszę się za szyję
Trucizny się napiję
Albo utopię się

Tam coś się rusza
Może to Dusza
Ach,jakże straszna ma katusza
Klep strasznie chrapie
Znów strach mnie łapie
Ach kiedyż wreszcie sobie tak zachrapię

Skończona męka ma
Opuszczam miejsce swe
Już kumpla budzić trza
A on nie daje się
Lecz w końcu go zbudziłem
Przed namiot wyrzuciłem
A gdy się położyłem
To on zaśpiewał tak:

Na warcie stoję sam
Już cały obóz śpi
A w sercu trwogę mam
Czy coś się stanie mi
W komendzie lampa zgasła
A w lesie gałąź trzasła
Już ma odwaga zgasła
I w sercu trwogę mam.

Autorzy: Jeremi Gajewski
& Mirek Łukaszewski

Przepraszamy Czytelników za opóźnienie w wydaniu numeru lutowego,które wynikło z przyczyn technicznych

Redakcja

ciąg dalszy "Harówki na młodzika"

Musieliśmy się wrócić.Dalej strzałki doprowadziły nas do sygnałówki,przywiązanej do drzewa.Zatrąbiliśmy na rozgrzewkę,a tu nagle z daleka usłyszaliśmy odzew.Więc ruszyliśmy tratując wszystko po drodze. Po chwili wyszliśmy na szczere pole,gdzie znaleźliśmy list.Rozkazywał on nam trochę rachitycznym pismem oboźnego,że mamy przeprawić się przez kanał trzema sposobami.Rzeczywiście w pobliżu był kanał. Więc ja przeszedłem po drzewie,Jedliński przeskoczył,a Łojas pojękując zdjął buty i..przeszedł wpłat /trochę się bał pijawek/.Za kanałem była przeszkoda terenki.Suła kazał orientować mapę,rysować szkice itd.Po tej przeszkodzie ruszyliśmy dalej szeroką,wygodną drogą,na której po 200 metrach znaleźliśmy jęczącego małego Helmana.Zrobiliśmy mu opatrunek i poszliśmy dalej.I tu zaczęła się mordęga. Teren górzysty.Ale pokonaliśmy.Gdy stanęliśmy na najwyższym wzgórzu,z odległości 1/2 km zobaczyliśmy Duszę,który machał chorągiewkami.Myśmy też pomachali i dowiedzieliśmy się,że mamy iść brzegiem morza aż zobaczymy dym.Więc poszliśmy.Zatrzymano nas po przejściu około 2 km plażą.Ale nie zatrzymał nas ogień.O, nie. Bo jak się okazało,ognia nie zdążyli jeszcze rozpalić.To się nazwy szybkość /oczywiście nasza, nie ich tzn.tych co rozpalali/.Rozpaliliśmy więc ten ogień sami i upitrasiliśmy bulion,który potem został przez nas "opchnięty".Po tej czynności kazano nam iść znaną już nam drogą do obozu,co też skwapliwie uczyniliśmy.

W obozie czekał nas zasłużony odpoczynek.Leżeliśmy na kocach i pławiliśmy się w słońcu.Dopiero po upływie 2 godzin przyszedł II patrol,a następna przychodziły w pomylonej kolejności.Wtedy rozjaśniło nam się w głowach,że mamy najlepszy czas.I rzeczywiście.Wieczorem w rozkazie potwierdzono nasze przypuszczenia i poinformowano mnie,że moja skromna osoba zajęła w tym biegu I miejsce.

/KO/

archiwum

CZY JUTRO BĘDZIE LEPIEJ

Do redakcji napłynął niezwykle ciekawy list. Mamy nadzieję,że stanie się on zaczątkiem dyskusji na temat pracy naszej drużyny.Bo przecież musimy spojrzeć prawdzie w oczy,aby móc zlikwidować wszelkie zło,jakie wkradło się do naszej pracy.Dlatego z radością witać będziemy wszelkie głosy w dyskusji którą od tytułu tego listu nazwaliśmy :"Czy jutro będzie lepiej".A oto co pisze druh Mieczynski:

"Krytyka prawdę mówi,względów się wyrzeka"

Ostatnim rozkazem zostałem usunięty z drużyny. Chciałbym wyjaśnić jedną z przyczyn,które się na to złożyły.

Drużyna dobra jest.Drużyna pracuje.W 16-ce wszystko gra.Czesnastka śpiewa ... o jedna strona medalu. A druga - Drużyna pracuje w zimie,w lecie, cały rok. Pracuje - wolne żarty.Nie pracuje w zimie,nie pracuje w lecie,nie pracuje cały rok.Dlaczego jednak istnieje?Ciekawe,prawda? Bowiem drużyna pracuje to znaczy pracują instruktorzy,pracują rodzice,pracują nowi harcerze.Ale dlaczego ci ostatni pracują?Dziwne,co?Pracują,bo nie wiedzą,że można nie pracować. Ale nie szkodzi - dowiedzą się za miesiąc,za rok. Więc dlaczego drużyna ma członków?Moim zdaniem czekają oni na to,że będzie lepiej.Jak długo je zwłaszcze mają czekać nie wiem.

Drużyna śpiewa.Kto? Drużyna.Kto? Ci,którym się chce.Komu się chce?Nie wiadomo,zależy od przypadku. Kto dostaje sprawności?Harcerze.Którzy?Ci,którym się należą.Ale czy wszyscy co je mają zasługują na nie? Chyba nie.Kilku pierwszych ma sprawności prawdziwie zdobyte,a reszta - reszta dlatego,że sprawność coraz łatwiej zdobyć.Dlaczego tak się dzieje? Nie wiem i chyba nikt nie wie.

c.d. str.12

Zbiórka zastępu,drużyny.Raport: "Druhu drużynowy melduję drużynę na zbiórce, stan 65, obecnych 32, reszta nieobecni nieusprawiedliwieni".Tym razem wyjątkowo dużo. To nic. Na następnej zbiórce będzie mniej. Dlaczego. Zbiórka,rozkaz,musztra, ochrzan,szkolenie,śpiew,plotka. Jaka plotka. Np.: "Druh hufcowy powiedział, że Szesnastka to chyba najlepsza drużyna w Hufcu". Czy napewno. Zresztą nie o to chodzi. Więc o co. O to, że na zbiórkach nic się nie dzieje.

Co ma być na zbiórkach.Według mnie np. budowa telewizora dla drużyny,radia,żaglówki itp. Czy tylko to. Nie, także musztra,śpiew,szkolenie i plotka. Po co telewizor,żaglówka,adapter,magnetofon. Dla drużyny,dla członków,dla każdego,dla wszystkich. Zbiórka w niedzielę zastępu "Orłów" - wycieczka 6 osób dużą żaglówką drużyny do Młocin i z powrotem. Wieczór sobotni czy poniedziałkowy, w izbie telewizor,przychodzą ci,co mają czas,po wyjściu jeden zamyka izbę.Popsują, nie ma obawy,zreperują.Zresztą nie zepsują - sami robili.Wieczór niedzielny, kilka osób,magnetofon - potańcówka. Są to tylko moje spostrzeżenia, moje propozycje. Nie musi być tak,jak ja proponuję. Jedno jest pewne: DŁUŻEJ TAK NIE MOŻE BYĆ. Każda organizacja daje członkom takie przywileje,jaką członkowie pracę.Więc o co chodzi.O to,żeby wszyscy o tym wiedzieli.I trzeba zrobić wszystko,by się o tym przekonali i zaczęli porządnie pracować.

Jan Wieczyński

Redakcja na razie wstrzymuje się od oceny listu druha Wieczyńskiego i od wypowiedzenia swojego poglądu na tę sprawę.Chcemy,aby wpłynął on od Was czytelników. Dyskusja ta jest w tej chwili jak najbardziej aktualna i postaramy się poświęcić jej jak najwięcej miejsca na łamach "Sulimczyka".Nie zwlekajcie i piszcie do nas mając na względzie dobro nas wszystkich - dobro drużyny.

archiwum

Wysokie emby kosmoplanów lśniły we wschodzącym słońcu.Mimo wczesnej godziny co chwila dawał się słyszeć huk i "coś lśniącego" wyskakiwało w przestrzeń.Olbrzymie kosmobusy startowały co parę godzin w kierunku Marsa,Saturna,Jowisza czy Venus.

Właśnie jeden z nich "Erik III" przygotowywał się do wylotu.Wsiedli już pasażerowie,wsiadł pilot.Kilka detonacji i olbrzym,który był około cztery razy większy od "Mika" pomknął w kierunku Saturna.

Cała nasza czwórka dobrnęła do parkingu. "Mik" i "Fox 15" stały niedaleko siebie.Oba kosmoplany były wysmukłe i mocne.Marek wsiadł z Ewą do"Mika", a Andrzej z Krystyną do "Foxa"

Wnętrze "Mika" uzbrojone było w aparaturę naukową która zajmowała 1/4 część objętości rakiety. Woda, tlen i pożywienie zajmowały szafkę,umieszczoną w rogu kabiny I."Mik" miał dwie kabiny przyjemnie oświetlone rongami,umocowanymi wzdłuż ścian.Pośrodku kabin stały stoliki z aparaturą telerycznąi i nadawczą.Właz umieszczony był przed kabiną I tuż obok dwóch komor startowych,w których przebywali ludzie podczas startu.Cztery szybki plaxonerowe umożliwiały obserwację.Podobnie zbudowany był "Fox",lecz nie posiadał tak rozbudowanej aparatury.

Ewa,Krystyna,Andrzej i Marek zniknęli we włazach kosmoplanów.Dwie suche detonacje dołączyły się do huku startujących i lądujących pojazdów i dwie rakiety wyleciały w kierunku Księżyca.

Tuż po starcie z kabiny startowej wygramolił się Marek i zaczął zdejmować kombinezon ochronny po czym pomógł Ewie wyjść z jej "klatki".Włożyli kombinezony do komór i zatrzasnęli drzwiczki.

Marek przeszedł poprzez niskie drzwi do kabiny I i połączył się z "Foxem 15". Właśnie Krystyna i Andrzej wychodzili z kombinezonów. Andrzej z Markiem zaczęli omawiać plan lotu. Tymczasem Ewa z Krystyną rozgrywała partię szachów.

x

x x

Minęły trzy godziny. Rakiety mijały właśnie strefę przyciągania ziemskiego. Zaczęły one nagle zmieniać kurs kierując się na Marsa. Jak dotychczas MO nie zwróciło uwagi na tę niedzielną eskapadę. Rosnące w oczach krateny wygasłych wulkanów Księżyca zaczęły nagle się oddalać.

Minęły dalsze trzy godziny. Andrzej i Krystyna przeglądali prasę warszawską na ekranach telefaló-wek. Marek natomiast zabawiał Ewę rozmową o dawnych podaniach i legendach o latających talerzach, Marsjanach i podobnych wytworach fantazji XX-wiecznej ludzkości.

odn.

- -

Z ostatniej chwili:

ŻYCZYMY POWODZENIA

Jak nam doniósł nasz redakcyjny wywiad na terenie naszego Hufca powstało nowe pisemko. Jest to miesięcznik szczepu 174 WDH "Buńczuk". Życzymy naszym kolegom po fachu jak najlepszej pracy i zawsze ciekawych numerów. Mamy nadzieję, że między naszymi zespołami rozwinie się współpraca, która im obu wyjdzie na dobre. Wprost "bombowy skład Redakcji "Buńczuka" zapowiada, że pismo będzie super.

Pozdrowienia dla Naczelnego i całej Redakcji "Buńczuka".

Czuwaj

Redakcja "Sulimczyka"

archiwum

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Dziś zamieszczamy następne zadanie w naszym dziale. Za jego rozwiązanie zostanie rozlosowana jak zwykle ciekawa książka.

Termin składania rozwiązań upływa dn. 15 kwietn br. Prosimy je składać osobiście lub listownie na ręce red. Krynickiego.

A oto dzisiejsze zadanie:

HARCERSKI LABIRYNT /uł. dh. A. Wilgat/

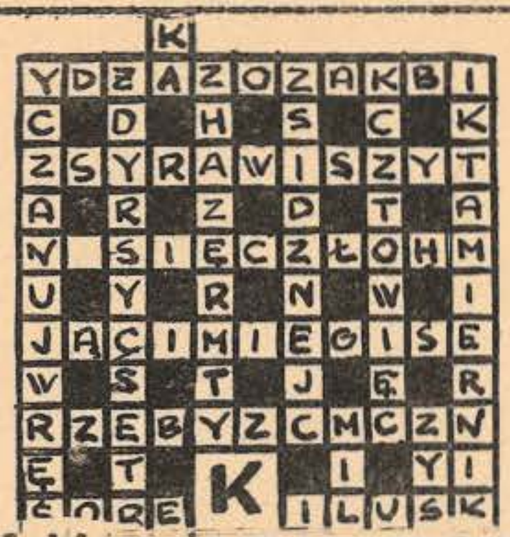

Wędrówkę po labiryncie rozpoczynamy od górnej litery K, następnie posuwamy się litera po literze do dolnej litery K. Po drodze należy odczytać ukryte rozwiązanie.

Jeszcze raz prosimy o nadsyłanie projektów na nazwę naszego działu.

HISTORIA SZESNASTKI

Lata 1920 - 1926

W roku 1920 w dalszym ciągu drużyna pracuje bardzo słabo. Brak szarż. Podczas wojny 1920 roku giną na froncie druhowie Bolesław Skinder, Roman Morozowicz, Stanisław Kukrz.

W latach następnych kilkakrotne reorganizacje mocno obniżają liczebność i wartość drużyny. Pierwsze ożywienie pracy w r.1924. Zostaje zawiązane Koło Przyjaciół Drużyny. Pierwszym prezesem zostaje p. inż. Girtler. We wrześniu wizytuje drużynę z ramienia Komendy Chorągwi dh. Zygmunt Wierzbowski który poznawszy wartość drużyny, obejmuje jej kierownictwo, by uchronić ją od rozwiązania. Poziom i intensywność pracy podnosi się.

10 stycznia 1925 r. - I doroczna Choinka Drużyny. W lecie VI obóz letni drużyny w Białce na Podhalu. Na obozie zostają wprowadzone do munduru kostki góralskie. Dn. 4 października poświęcenie sztandaru. Na Boże Narodzenie I obóz zimowy w Ostojewie na Kielecczyźnie.

W roku 1926 II Choinka Drużyny. Obóz w Meczyszczu /Karpaty Wsch./. Na jesieni drużynę obejmuje dh. Piotr Pawlikowski. Na Boże Narodzenie II obóz zimowy w Starachowicach.

c d. w następnym numerze

Skład Redakcji /w nawiasach telefony prywatne/:
Mirosław Łukaszewski /red.nacz.-333634/, Adam Krynicki /z-ca red.nacz.-221629/, Ryszard Ogonowski /administrator-221341/, Tadeusz Woźniak /opr.graf./, Jeremi Gajewski.

archiwum